Należytość opłacono ryczałtem.

Nr. 2

ALARM POWSZECHNY

20 gr.

PISMO TYGODNIOWE DLA WSZYSTKICH

Przedpłata na kwartał 2·50 zł., na pół roku 4·50 zł. na rok 8·00 zł. — W St. Zjedn. Am. Półn. 2 dolary. | Skrytka poczt. 300 | Niedziela 11 grudnia 1927 Kraków, ul. św. Jana L. 1. | Konto czek. 407.606 | Ogłoszenia za 1 mm. poza tekstem 50 gr., w tekście 1 zł. :-: Zamiejscowe ogłoszenia tylko za gotówkę. :-:

Rząd zamierza przenieść Akademję Umiejętności z Krakowa do Warszawy.

(v.) Z Warszawy donoszą nam, że w Ministerstwie Ośw. wyłonił się ostatnio pomysł przeniesienia Polskiej Akademji Umiejętności z Krakowa do Warszawy. Pomysł ten jest obecnie bardzo poważnie rozważany. **Sprawa jest tem niebezpieczniejsza, że przeprowadzenie jej popiera kierownik Departamentu Nauki Wyższej przy Ministerstwie Wyznań i Oświecenia Publicznego p. Michalski.**

Tak więc oprócz macoszego traktowania Krakowa pod względem gospodarczym i administracyjnym, Rząd zamierza w dalszym ciągu odbierać nasze zdobycze duchowe. Po Akademji Handlowej, której dwa lata temu odebrano prawa szkoły wyższej, przychodzi kolej na najwyższą naszą Instytucję Naukową, którą w drodze administracyjnej, jak pierwszy lepszy urząd ma się przenieść ze starej swojej siedziby — do stolicy.

Mamy nadzieję, że **przedstawiciele naszej nauki, której główną siedzibą jest jednak — jak dotychczas — Kraków, przedsięwezmą kroki celem niedopuszczenia do takiej przymusowej „przeprowadzki". Sądzimy, że i Prezydjum miasta zajmie w tej sprawie odpowiednie stanowisko.**

Dąbrowski dobrodziejem z cudzej kieszeni.

Jesteśmy świadkami niesłychanej obłudy „Kurjera Codziennego". Oto przed niedawnym czasem ktoś doniósł temu pismu, że na plantach „mieszkają" w kupie liści bezdomni chłopcy.

„Kurjer" rozdarł swoje szaty w udanem ubolewaniu i wezwał do składek na hotel dla bezdomnych. A oto, jak się dowiadujemy, naprzeciwko owego azylu dzieci pod gołem niebem — znajdują się **obszerne lokale przy ul. Basztowej L. 18, które stoją już od ośmiu miesięcy pustką!**

Lokale te są własnością **wydawcy „Kurjera Codziennego"!** Poszukuje się jednak lokatora, któryby płacił po **200 dolarów miesięcznie!** — Takiej bowiem sumy żąda się od stron przez pośredników za lokal w domu starym, budowanym przed wojną!

Więc czemuż właściciel tego lokalu nie uczyni sam gestu pięknego i **nie odda go przynajmniej na jakiś czas na przytułek dla bezdomnych chłopców,** którzy tuż naprzeciw, na plantach tulą swe członki zziębnięte w kupach butwiejących liści!? **Należy samemu dać dobry przykład humanitarności, a potem dopiero wzywać publicznie do składek!**

Nie sztuka to bowiem być dobrodziejem z cudzej kieszeni!

Jeżeli już mowa o starym lokalu „Kurjera Codziennego" przy ul. Basztowej, nie od rzeczy będzie wspomnieć jak postąpiono z inwalidami.

Oto w początkach jesieni przesłał **Związek Inwalidów w Krakowie pismo na ręce b. posła Marjana Dąbrowskiego,** prosząc o odstąpienie tegoż lokalu za zapłatą na cele Związku.

Na pismo to do dziś dnia Inwalidzi wogóle odpowiedzi nie otrzymali.

Oto jak się obecnie traktuje tych, co **przez kalectwo swoje i przez krew na polach bitew przelaną stali się wojenną sensacją, przetapianą w wydaniach nadzwyczajnych na złoto.**

Dziś dla Inwalidów nie ma się nawet czasu na odpowiedź! **Inwalidzi zapamiętają to sobie!**

Co z dodatkiem mieszkaniowym dla oficerów — emerytów?

Obiecali — a nie dali!

Do tej chwili, mimo kilkakrotnych przyrzeczeń nie został wypłacony oficerom emerytom zapowiedziany dodatek mieszkaniowy. Pierwsza rata miała być wypłacona jeszcze dnia 30 listopada, a do tej chwili... wielkie nici! Czy emeryci mają zadarmo mieszkać u właścicieli realności, których także cisną podatki i dodatki do podatków i dodatki do dodatków od podatków?

„Cracovia" zaproszoną do Wiednia, Paryża i Salonik.

GÓRĄ NASI!

Jak się dowiadujemy, krakowski klub sportowy piłki nożnej **„Cracovia",** chlubnie znany z tegorocznego objazdu po Bułgarji i Rumunji, oraz ze spotkań w kraju z klubami zagranicznemi, **otrzymał trzy propozycje na rozegranie meczów: we Wiedniu, Paryżu i Salonikach.** — Ponieważ dla większości graczy pierwszej drużyny, zajmujących posady rządowe, uzyskanie urlopów w związku z wyjazdami czy to do Paryża, czy też Salonik jest niemożliwe, więc prawdopodobnie mecze te będą musiały być odłożone na sezon letni. Jest natomiast możliwość spotkań „Cracovi" we Wiedniu.

R. Niez.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę naszych Czytelników, że wszystkie artykuły i wiadomości, umieszczane w „ALARMIE POWSZECHNYM“ są bezwzględnie oryginalną własnością naszego „Pisma“. Jesteśmy może jedyni, którzy radykalnie zerwali z tradycją posługiwania się przy redagowaniu Pisma osławionemi nożycami redakcyjnemi, będącemi podstawą egzystencji największych niekiedy Wydawnictw. Tego jeszcze nie było Ten rzetelny sposób dostarczania swoim Czytelnikom oryginalnych i bezwzględnie źródłowych wiadomości wprowadza pierwszy „ALARM POWSZECHNY“!

Iwo Corner o sobie.

Współpracownik „Alarmu Powszechnego“ rozmawia z p. Cornerem.

W nocy z dnia 25/26 września b. r. szedł p. Iwo Corner, absolwent medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego ul. Florjańską, legi. W czasie tego miał podobno zaczepić jakieś towarzystwo, które zawezwało interwencji policji.

Zjawił się posterunkowy i p. Corner znalazł się w towarzystwie kilku funkcjonarjuszy P. P., którzy zjawili się w międzyczasie na I komisarjacie przy ul. Starowiślnej.

Minęło dni kilka. Na skutek interwencji brata aresztowanego, kapitana W. P., z polecenia p. prokuratora, Corner znalazł się na wolności. Niestety nie mógł skorzystać z niej nawet na tyle, by opuścić mury więzienia przy ul. Senackiej, gdzie go tymczasem przetransportowano.

Z trudem dowlokła się dorożka z Cornerem do kliniki chirurgicznej, gdzie lekarz dyżurny skonstatował **skrwawienie i podbicie oczu, skrwawienie policzków, ranę na głowie, ranę na łokciu, rany powyżej bioder, zakrwawione rany w kilku miejscach na żebrach, pęknięcie żebra po lewej stronie, wewnętrzny opłucny wysięk krwawy, ustawiczne kurcze żołądkowe** i **ranę na lewem kolanie.**

Tak wygląda w streszczeniu protokół spisany przez obrońcę Cornera. Przyjechała komisja dyscyplinarna z Warszawy, przenicowała sprawę na wylot i zawiesiła w urzędowaniu komisarza i 7 funkcjonarjuszy.

Ostatnie słowo należy do sądu.

P. Corner **natomiast pozostaje nadal na klinice chirurgicznej,** tam też udał się nasz współpracownik, by zasięgnąć wiadomości o stanie zdrowia chorego.

— Mogę pana zapewnić, że opinja publiczna a zwłaszcza koledzy nadal interesują się żywo pańską sprawą, zagaiłem.

Chory, przystojny, dwudziestokilkoletni młodzieniec, uśmiechnął się wyciągnąwszy do mnie swą bladą, wycieńczoną rękę.

— Ogólnie w mej chorobie dało się zauważyć kilka faz — mówił p. Corner. Po chwilowych i nieznacznych polepszeniach następowały pogorszenia. Obecnie czuję znaczną poprawę, która prawdopodobnie przybierze w dalszym ciągu obrót pomyślny. Sprawę moją na arenie sądowej prowadzi — jak panu wiadomo — mówił dalej, adwokat Woźniakowski. Terminu rozprawy nie umiem sam dokładnie podać, w każdym razie **śledztwo zostało już skończone.**

— A jak się pan czuje tutaj na klinice? zapytałem.

Z widocznem rozczuleniem wyrażał się Corner o opiece, jaką go otaczają lekarze i służba szpitalna. **Obchodzą się ze mną jak z bratem,** mówił.

Widząc jednak, że rozmowa sprawia choremu, wbrew zapewnieniom, trudności (pozostałość po krwawym wysięku w opłucnej) zakończyłem wywiad, życząc mu w imieniu „Alarmu Powszechnego“ jak najszybszego powrotu do zdrowia i otrzymania satysfakcji z rąk sprawiedliwości.

Now.

300 tysięcy złotych na budowę Domu Medyków.

WIELKI GMACH STANIE PRZY UL. GRZEGÓRZECKIEJ. — PÓŁ TYSIĄCA MEDYKÓW ZNAJDZIE POMIESZCZENIE.

Jak nas informują, Prezydjum Bratniej Pomocy Medyków U. J. w Krakowie rozpoczęło starania w celu zaciągnięcia pożyczki w **wysokości 300 tysięcy złp.** w Banku Gosp. Kraj na wykończenie budowy I Domu Medyków. Budowę rozpoczęto w roku 1925 i **dzięki niezmordowanym wysiłkom poprzednich i obecnego Zarządu doprowadzono w chwili obecnej do wysokości I piętra.** Budowa znajduje się na parceli rządowej, tuż obok Coll. Medicum. Dom po wykończeniu będzie mieścił około **300 mieszkań** prywatnych jednopokojowych, jedno i dwuosobowych, kuchnię, salę jadalną, czytelnię, **drukarnię** i t. d.

W razie uzyskania wspomnianej pożyczki Dom zostanie oddany do użytku młodzieży medycznej **już w połowie roku 1928, przez co przyczyni się z jednej strony do usunięcia głodu mieszkaniowego, panującego wśród młodzieży akademickiej,** a z drugiej do większego skonsolidowania życia medyków.

Zaznaczy należy, że spłacenie pożyczki gwarantuje Senat akademicki dochodami, pochodzącemi z opłaty czesnego, które przekraczają sumę 200 tysięcy złotych rocznie. **Nie** wątpimy więc, że Rada Banku Gosp. Kraj. **załatwi prośbę przychylnie,** czem przyczyni się do połowy dzieła. **Now.**

Na wiosnę stanie w Krakowie wielki szpital Kasy Chorych.

Na Białym Prądniku rozpocznie się z wiosną 1928 roku budowa wielkiego szpitala z pomieszczeniem na razie dla 300 łóżek.

Zważywszy na brak szpitali w Krakowie, na przepełnienie istniejących — budowa ta jest dobrodziejstwem dla miasta, bo zwolni obecne szpitale o tyle łóżek dzisiaj zajmowanych przez Kasę. Najważniejszem jednak na razie jest to, że znajdą pracę liczne rzesze bezrobotnych.

Fałszywe alarmy „Kurjerka“.

O wozach motorowych do Katowic czy Zakopanego mowy niema! — Będziemy natomiast wkrótce jeździć do Kocmyrzowa.

Rada Zawiadowcza prywatnej kolei Kraków-Kocmyrzów zakupiła w budapeszteńskiej firmie Ganz i Sp. wagon motorowy, który na wspomnianej trasie kursować ma już od stycznia. Ponieważ dotychczas kocmyrzowska linja, wskutek konkurencji przedsiębiorstw autobusowych, dawała coraz mniejsze korzyści, więc celem zakupionego wozu jest pobicie tej konkurencji, co prawdopodobnie tak łatwo się powiedzie, jak na linji Kraków-Wieliczka, z której wóz motorowy daje już **około 40.000 zł. dochodu.** To sądzić pozwala, że ludność Krakowa, oraz powiatów podkrakowskich szybko zrozumiała konieczność i dobodność tych połączeń; przytem ruch pasażerski w pociągach do Wieliczki i z powrotem zupełnie się nie zmniejszył.

Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że **centralne władze kolejowe wszelkich środków używały, by do połączeń Krakowa z Wieliczką nie dopuścić.** Chyba nie brały pod uwagę żalów i skarg przedsiębiorców samochodowych na Dyrekcję kol. w Krakowie, że ta połączenie to wprowadziła bez porozumienia się z nimi, na co słuszną zresztą otrzymali odpowiedź — że przecież oni także nie liczyli się z zapatrywaniami Dyrekcji, puszczając swe samochody na szosę Kraków-Wieliczka.

Jak się dowiadujemy, **narazie niema nawet prawdopodobieństwa kursowania wozów motorowych do Katowic, Skawiny, Zakopanego i na linji Tarnów-Szczucin,** czego Kraków, ze względu na liczne, związane z tem korzyści koniecznie domagać się powinien. Wiadomości te jednak puszczone przed pewnym czasem w kurs przez „Illustr. Kurjera Codz.“ zaalarmowały szeroką publiczność, łudząc nadzieją łatwowiernych swoich czytelników. Jak się okazuje **były to alarmy fałszywe,** co zresztą stale się „przytrafia“... temu dzienikowi.

R. Niezab.

Jak p. Bujański „buja“ Krakowian.

Omawiając stosunki muzyczne w naszem mieście niepodobna ominąć praktyk, jakich dopuszcza się biuro koncertowe p. E. Bujańskiego. Potępiając fakt, iż pomimo licznych upomnień ze strony melomanów krakowskich młodzież kształcąca się muzycznie, a więc konserwatorjum i szkoły muzyczne, **nie dostały jeszcze dotychczas zniżek na koncerty, urządzane przez wspomniane biuro,** muszę wspomnieć o innym jeszcze, przemilczanym świadomie przez prasę miejscową, czy też nieświadomie — fakcie.

Przed niedawnym czasem bawiła w naszem mieście orkiestra symfoniczna z Ołomuńca. Otóż p. Bujański aby zareklamować koncerty tejże orkiestry, rozafiszował, iż odbędą się w Krakiwie koncerty „Filharmonji Czeskiej“ i że dyrygować będzie p. K. Nedbal. Obydwie te firmy miały chyba na celu zmylenie publiczności. Mianowicie przez ogłoszenie „Filharmonji Czeskiej“ zidentyfikował p. Bujański **orkiestrę z Ołomuńca z Filharmonją praską,** a niepodając całego imienia p. Karola Nedbala zidentyfikował go ze znanym dyrygentem i kompozytorem Oskarem Nedbalem.

Jak dowiedziałem się z miarodajnych źródeł, p. Bujański miał **z tego powodu nieprzyjemności ze strony Konsulatu czeskiego.**

Tego rodzaju wykroczenia są niedopuszczalne. Jest ich niestety więcej, jednakowoż z braku miejsca nie mogę ich poruszyć. Mam jednakowoż nadzieję, że głos mój, który będę częściej zabierał na łamach „Alarmu Powszechnego“ nie pójdzie w próżnię, lecz poruszy opinję publiczną. **E. R.**

Nowy dworzec osobowy w Krakowie - to muzyka dalekiej przyszłości.

W związku z budową nowego dworca w Krakowie, **Dyrekcja otrzymała pół miljona zł. na wykupno gruntów.** Według przewidywań wykupno potrwać musi przynajmniej kilka miesięcy, poczem znowu upłynie dłuższy okres czasu nim uda się wyprosić dalsze subwencje, by sprawę budowy można popchnąć o krok naprzód. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wieloletnie natchnienie, oraz czas samej budowy (przynajmniej 4 lata), to spodziewać się można, że **obecne pokolenie może u schyłku życia dopiero wyjeżdżać będzie z nowego dworca** pociągiem, zdążającym czy to do Miechowa, czy też do Myślenic. W każdym razie jest to daleka muzyka przyszłości...

Konieczność wzniesienia nowego dworca okazuje się z każdym dniem większa **tak w celach strategicznych, jakoteż w związku z zwrastającem uprzemysłowieniem Województwa Krakowskiego.**

Wskutek obecnej ciasnoty na dworcu administracja, oraz manipulacja kolejowa staje się coraz droższą. Koleje dają teraz tak piękne dochody — że śmiało pozwolić sobie mogą na ten wydatek, który zresztą — dzięki zastosowaniu nowoczesnych urządzeń i udogodnień na nowym dworcu, rychło byłby pokrytym.

Budowa dworca staje się aktualną w związku z zamierzoną realizacją projektu nowej linji kol. Kraków — Miechów. Trudno bowiem wyobrazić sobie, gdzie w obecnych warunkach możnaby w stary dworzec wpuścić tę linję, chyba w okolicy **mostu warszawskiego,** co znowu pociągnęłoby za sobą konieczność wykupna całego szeregu **kompleksów budynków tej okolicy,** a co najważniejsze, **zamknęłoby drogę wyjazdową dla pociągów towarowych z dworców przeładowych do Krakowa-Płaszowa.** **R. Niezab.**

Masarze i rzeźnicy chcą płacić podatek

lecz Izba Skarbowa wzbrania się go przyjmować!

Widocznie w kasach państwowych jest za dużo pieniędzy.

Na ostatniem zebraniu cechu rzeźników i masarzy, które w ubiegłym tygodniu odbyło się na Kotłowem w sprawie podatku obrotowego uchwalono prawie jednogłośnie zwrócić się do Izby Skarbowej, aby pobierała podatek obrotowy od towaru wprost na targowicy miejskiej przy zakupnie, względnie przy biciu sztuk żywych.

Uchwała ta nie została jednak przez Izbę Skarbową uwzględnioną. Wywołało to powszechne zdziwienie, tem więcej, że podobny sposób pobierania podatku obrotowego został już zaprowadzony w największych miastach Polskich.

Jest to jedynie praktyczny sposób ściągania podatków tak bieżących jak i zaległych. Przy tym bowiem systemie władze skarbowe mają **jedyną sposobność sprawiedliwego rozkładania ciężarów na wszystkich producentów.**

Mamy nadzieję, że mimo **sprzeciwu kilku potentatów masarskich,** system ten zostanie ostatecznie zaprowadzony.

ADAM ROLA-SOKÓŁOWSKI. 2

Sztandar czarno-czerwono-zielony

—

Z dumą i wzruszeniem obliczał codziennie swój kapitał, dokładając zawsze po kilka lirów.

— To musi być podstawą, mojej przyszłej fortuny, myślał.

— Ale jak się zabrać do dzieła?

— Muszę sobie przedewszystkiem urządzić tego roku wakacje. Będę żył między ludźmi bogatymi, może mi się uda jakieś korzystne zajęcie uzyskać. Może znajdę kogo z mojej rodziny w Szwajcarji. Dwieście lirów przeznaczam na wydanie...

— Będę przez miesiąc burżujem...

— I tak jeszcze zostanie mi 400 lirów jako żelazny kapitał...

Nasz bohater zadecydował wyjechać do Szwajcarji.

Pracował w pocie czoła, by jeszcze uskładać sobie na koszta podróży.

Wreszcie chwila oczekiwana nadeszła.

Prócz żelaznego kapitału miał jeszcze całe 350 lirów przeznaczonych na podróż.

Zdawało mu się, że z tak olbrzymią sumą, będzie mógł mieszkać w pierwszorzędnym hotelu i siadać do stołu z amerykańskimi miliarderami.

Z dumą kupił bilet trzeciej klasy do Montreux.

Kosztowało to coś około 70 lirów.

Chłopiec nieco spospępniał, lecz pocieszył się otrzymawszy brązową książeczkę do wycinania.

To bilet okrężny, nie taki mały ordynarny jaki otrzymywał, gdy podróżował po swym rodzinnym kraju.

Ludzie w jego wieku pocieszają się zresztą szybko po stratach poniesionych.

Conrado podróżował, był więc uszczęśliwiony, że zmieni choć na czas krótki swój monotonny tryb życia.

PODRÓŻ DO SZWAJCARJI.

Montreux, do którego zajechał, zrobiło na nim wielkie wrażenie.

Piękne, olbrzymie gmachy hotelów, otoczonych ogrodami, skąpane w palmach tuż za brzegiem wspaniałego jeziora, a wszystko owiązane czarownym łańcuchem Alp, zapraszały do wnętrza...

Niestety, ceny, których żądano w tych ślicznych budynkach wydały się wprost fantastyczne naszemu bohaterowi.

Jego oszczędności w takich warunkach wystarczyłyby zaledwie na kilka dni.

— W samym Montreux trochę, w Caux już całkiem słono, ale pozostaje mi jeszcze Clarens, Vevey a w ostateczności Villeneuve. Najlepiej spróbować w Vevey, które jest miastem fabrycznem, zatem z pewnością uda mi się gdzieś taniej ulokować. Wobec ułatwionej komunikacji, między temi miejscowościami, połączonemi linją tramwaju elektrycznego, kolei żelaznej, statków parowych na Lemanie, będę mógł, kiedy tylko zapragnę przyjeżdżać do Montreux lub Territet.

Po długich, a starannych poszukiwaniach nasz bohater ulokował się w pensjonacie „Les Sapins“ w Vevey.

Była to piękna willa, położona nad jeziorem w pobliżu „Grand Hotelu“. Całkowity pensjonat kosztował cztery franki dziennie, a to jeszcze jako tako odpowiadało stanowi kasy Conrada.

Właścicielka pensjonatu, u-

Usunąć tramwaje z śródmieścia.

Łoskot nowoczesnego życia wyzywa majestat Starego Krakowa! — A śmierć nagła i niespodziewana czycha pod kołami wozów na skrętach wąskich uliczek śródmieścia.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Jednym z paradoksów Krakowa — to jego tramwaje w śródmieściu. Pominąwszy już to, że koło kościoła św. Idziego czy to u zbiegu ul. Wiślnej i św. Anny

tramwaje wjeżdżają na chodnik

grożąc nieustannie przechodniom, to oszpecenie śródmieścia, a zwłaszcza Rynków tak Głównego, jak i Małego siecią przewodów elektrycznych, oraz lasem brzydkich słupów żelaznych — jest

zbrodnią przeciw pięknu architektury Starego Krakowa.

Czy komuby n. p. w Wiedniu przyszło na myśl, aby w wąskich uliczkach. t. zw. „Innere Stadt“, opasanego pierścieniem „Ringów“, podobnie jak nasze „Śródmieście“ plantami, czy komu przyszłoby tam na myśl zmącić podagę starego Wiednia łoskotem dzwonków tramwajowych i zgrzytem kół elektrycznych wozów? A przecież choć stary Wiedeń jest obszerniejszy od Starego Krakowa, to jednak nikt tam się nie skarży, że ze środka miasta ma za daleko do tramwaju, krążącego po różnych ringach, dokąd zbiegają się dopiero linje tramwajowe ze wszystkich dzielnic i przedmieść naddunajskiej stolicy!

Pominąwszy już samą rzecz, iż usunięcie tramwaju z śródmieścia wpłynęłoby niezmiernie na podniesienie wartości nastrojowych Starego Krakowa — to takie **przesunięcie punktu ciężkości komunikacji na obręb plant** z jednej strony usunęłoby w zupełności niebezpieczeństwo życia grożące stale na wąskich ulicach śródmieścia, a nadto **podniosłoby niezmiernie ten martwy punkt miasta, jaki wytworzył się dookoła plant między śródmieściem a okalającemi dzielnicami.**

Na takiem postawieniu sprawy zyska przedewszystkiem śródmieście stając się prawdziwą atrakcją odzyskawszy właściwy swój charakter, starego miasta. Równocześnie zyska też i otoczenie plant przez łatwe połączenie z całem miastem, a dalsze dzielnice, względnie przedmieścia nic na tem nie stracą. Przeciwnie zyskają tylko na takiem ujęciu rzeczy.

Sprawą tą powinny zająć się powołane czynniki, a poprzeć ją z całych sił powinno Tow. Miłośników Zabytków Starego Krakowa i (jeżeli takie jest) — „Towarzystwo ochrony zdrowia i życia ludzkiego w śródmieściu“. **Oniegin.**

—o—

słyszawszy jego piękne nazwisko de la Gruyere, nabrała dla niego wielkiego szacunku.

W kilka dni później, Conrado przeczytał w liście gości z Vevey, swoje nazwisko na pierwszym miejscu z dodatkiem: Monsieur le comte de la Gruyere...

No, jeżeli babina dla własnej reklamy chce, abym się tytułował hrabią, nie mam nic przeciwko temu, zwłaszcza, że rodzina moja ma do tego prawo. Najgorzej jednak będzie, gdy do swego tytułu, będę musiał stosować zasadę: „Noblesse oblige“..., gdyż 250 lirów absolutnie mi nie pozwolą na to...

Conrado w latach swego dzieciństwa, otrzymał od rodziców staranne wychowanie i znajomość zwyczajów towarzyskich, nie trudno mu zatem przychodziło imponować, dość burżuazyjnemu towarzystwu z pensjonatu „Les Sapins“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kraków traci jednego z najwybitniejszych profesorów
Jagiellońskiej Wszechnicy.

Kraków.

Ostatnio rozeszła się po Krakowie pogłoska, że jeden z najwybitniejszych polskich uczonych, docent Wszechnicy Jagiellońskiej dr **Kolankowski,** opuszcza nasze miasto, przenosząc się na stałe do Wilna. Pogłoska ta wydała się nieprawdopodobną, gdyż w spisie wykładów zapowiedziano na wszystkie trzy trymestry b. roku szkolnego wykłady prof. Kolankowskiego, traktujące dzieje Polski i Krymu w wieku XVI.

Zwróciliśmy się tedy do Szanownego Profesora z zapytaniem co do prawdziwości pogłoski. Okazało się, że niestety **prawdą jest co ludzie mówią. Profesor postanowił opuścić Kraków.**

Wszechnica Jagiell. traci w prof. Kolankowskim jednego z najwybitniejszych swoich uczonych. Jego przed wojną jeszcze wydane dzieło p. n. „Zygmunt August“ stało się kamieniem węgielnym w naszej nauce dziejów ojczystych, zaś nowe pojmowanie okresu Jagiellońskiego wprowadzone przez prof. K. obaliło bezpowrotnie dotychczasowe sądy o tych czasach · Długoszów, Szajnochów i t. p.

Miarą, jak wysoce nauka polska ceniła naszego profesora jest **uchwała lwowskiej Wszechnicy, która na wniosek takiej powagi, jak Balcera, zwróciła się swego czasu do prof. Kolankowskiego o napisanie zwięzłych dziejów Polski, któreby można następnie wydać we wszystkich ważniejszych językach europejskich.** Na ten cel przeznaczono już nawet 100 tys. koron z zapisu Dzieduszyckich. Niestety wojna światowa przeszkodziła napisaniu dzieła, a następnie przez spadek pieniądza zniszczony został sam zapis.

Zaznaczyć należy przytem, że najwybitniejsi dziejopisarze niemieccy pisząc o Wschodniej Europie powołują się niejednokrotnie na rozprawy dra Kolankowskiego, cytując go z najwyższem uznaniem.

Niestety, tylko nasi uznać go nie chcą. Dotychczas nie dano utworzenia katedry, mimo usilnych zabiegów niektórych profesorów krakowskich.

Rząd wymawia się — brakiem pieniędzy...

Wobec tego prof. Kolankowski zmuszony jest, aczkolwiek — jak oświadczył z ciężkiem sercem — opuścić Kraków.

W interesie polskiej nauki, w interesie krakowskiej Wszechnicy i Studjum Słowiańskiego w Krakowie leży, aby do opuszczenia Krakowa, przez prof. Kolankowskiego niedopuścić.

Należy jeszcze tego roku stworzyć dla naszego uczonego osobną katedrę!

Nowy „Czartak“ w drodze

W tych dniach ma się ukazać trzeci numer „Czartaka“, obejmujący około 200 stron druku, z podobiznami wszystkich czartakowców, których liczba od wydania drugiego numeru znacznie wzrosła. — Prócz więc Brzostowskiej, Kozikowskiego, Szantrocha i Zegadłowicza będą drukować Birkenmajer, Pępek, który owoce swej pracy ujawni pod pseudonimem Hanys, następnie Kossak-Szczucka i Wiktor. **(S.)**

ODDZIAŁ IL. „TYGODNIKA POLSKIEGO“ W KRAKOWIE.

Znany, ilustrowany „Tygodnik Polski“ w Warszawie pod redakcją p .E. Rafalskiego jest dzisiaj rzecz można śmiało — jedynym tygodnikiem ilustrowanym w kraju, którego świetny rozwój z dnia na dzień staje się coraz bardziej widocznym. Szczególnie na kresach pismo to jest powszechnie cenioną placówką, a dla nas Krakowian przypomina przez długie lata wychodzące „NOWOŚCI ILUSTROWANE“ w najświetniejszej fazie swojego rozwoju.

To też Redakcja zrobiła szczęśliwy wybór powierzając reprezentację i współpracownictwo na zachodnią Małopolskę popularnemu literatowi p. J. **Lasoniowi.**

Pismu, jak również naczelnemu reprezentantowi na Kraków życzymy rozwoju i pomyślności.

Kochany Alarmie!

Przed niedawnym czasem usiłowałem się połączyć telefonicznie z właścicielem Firmy Rauchwerger (Handel śledzi i przetworów rybnych) Miodowa 10. Niestety mimo, iż wymieniony Pan posiada od dwuch lat aż dwa telefony, jeden w składzie a drugi w domu, nie mogłem go odszukać w spisie abonentów telefonicznych. Zwróciłem się tedy do centrali z prośbą o wskazanie mi odnośnego numeru. W odpowiedzi telefonistka poleciła mi zakupienie najnowszego spisu abonentów. Gdym jej oświadczył, że właśnie w tym spisie niema wymienionej firmy — uprzejma telefonistka rozmowę przerwała.

Proszę zatem Szanowną Redakcję o poinformowanie 1) Czy możliwe jest, aby ktoś co posiada aż dwa aparaty nie był umieszczony w spisie abonentów telefonicznych, 2) Czy możliwe jest i dopuszczalne takie bagatelizonie stron w urzędach pocztowych?

Podpis.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

11 grudnia niedziela św. Damazego
12 „ poniedz. św. Aleksandra
13 „ wtorek św Łucji
14 „ środa, św. Spirydona
15 „ czwartek, św. Walerjana
16 „ piątek, św. Euzebjusza
17 „ sobota, św. Łazarza

Kalendarzyk łowiecki (§ 55 uw. tow.).
Wolno w grudniu strzelać: kozły (rogacze), jelenie. zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), bażanty, dropie i pardwy, ptactwo błotne.

Krakowska stacja musiała zmienić falę.

Wiadomość, podana w Nrze 1 „Alarmu Powszechnego“ o wzajemnem przeszkadzaniu radjostacji katowickiej i krakowskiej, znalazła pełne **potwierdzenie**. Zewsząd nadchodzą wieści o interferencji obu stacyj. Daje się to mniej odczuć w samym Krakowie, niż na prowincji. Zaznaczyć należy, że stacje przeszkadzają sobie nie tylko na Zachód od Krakowa, lecz także na wschód (Bierzanów). W ostatnich dniach **stacja nadawcza w Krakowie zmieniła falę z 545 m. na 566 m.**, przez co zwiększyła odległość od fali stacji katowickiej. O wyniku tej zmiany nie omieszkamy naszych Czytelników powiadomić.

Program Radjostacji Krakowskiej od 11 do 17 grudnia 1927 r.

Kraków fala 566 m.

Niedziela dnia 11 grudnia.

10.15 Nabożeństwo z katedry w Katowicach; 12.00 Sygnał czasu, hejnał zWieży Marjackiej i komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.10—14.00 Koncert popularny z Filharmonii Warszawskiej. 14·00 14·25 p Fuchs: „Hodowla trzody chlewnej“. 14·25—14·50 Dr. Inż. Gologurski, prof. U. J „Maszynowe spółki rolnicze“. 15.10—17.20 Koncert symfoniczny z Filharmonj Warszawskiej. 17.20—17.40 Rozmaitości i komunikaty. 17.40—18.30 Audycja literacka z Warszawy. 18.45—19.10 „Rekord i walka z nim“, Dr. Szatkowski. 19.10—19.35 „D'Annunzio poeta i poeta-żołnierz“, Dr. Nelly Nucci. 19.35—20.00 Odczyt z Warszawy: „Królowa rzek — Amazonka“ (dział „Podróże i przygody“), Zbigniew Zaniewicki. 20.00 – 20·05 Hejnał z Wieży Marjackiej. 20.05—21.00 Koncert wieczorny z Warszawy. 21.00—22.00 Koncert wokalny. Wykonawcy: Ghór mieszany i męski Towarzystwa śpiewackiego „Chór Cecyljański“, pod dyrekcją ks. Dr. Bernardina Rizzi'ego. Utwory kościelne i świeckie. 22.00—22.30 Transmisja z Warszawy. 22.30—23.30 Muzyka salonowa z restauracji „Pavillon“.

Poniedziałek dnia 12 grudnia.

12.00 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej i komunikat lotniczo metereologiczny oraz koncert gramofonowy. 17.20—17 45 „O pogotowiu gospodarczem Polski“, wygł. Dr Arnold Bolland. 17.45 19.00 Transmisja z Warszawy. 19.00—19.15 Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 Rozmaitości i komunikaty. 19·35—20.00 „Przełamanie pod Gorlicami“, Dr. K. Kumaniecki, Prof. U. J. 20.00 20.30 Hejnał z Wieży Marjackiej i komunikat sportowy. 20.30 Transmisja z Warszawy.

Wtorek dnia 13 grudnia.

12.00 Sygnał czasu. hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz koncert gramofonowy. 16.40—17.05 „Leczenie gruźlicy płucnej“, wygł. Dr. J. Feliks. 17.20 17.45 „O karpiu polskim“ (Dział „Przyrodoznawstwo“), wygł. Inż. Żarnecki. 17.45—19.00 Transmisja z Warszawy 19.00 – 19.15 Komunikat rolniczy, 19.15—19.35 Rozmaitości. 19.35—20.00 „Dyskusja w sprawie ochrony przyrody w Polsce“ wygł. Dr. M. Sokołowski, Asyst. U. J. 20.00—20.30 Hejnał z Wieży Marjackiej, komunikaty. 20.30 Transmisja z Warszawy. 22.30—23.30 Muzyka taneczna z restauracji.

Środa dnia 14 grudnia.

12.00 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz koncert gramofonowy. 16.40—17-05 „Historja sztuki jako nauka“. wygł. Dr. Molé, Prof. U. J. 17·20—17·45 „Emigracja polska w okresie przedwojennym“, Dr. Włodek. 17.45—19.00 Transmisja z Warszawy. 19.00—19.15 Komunikat rolniczy. 19.15 -19.35 Rozmaitości. 19.35—20.00 „Skrzynka pocztowa“, inż. Broniewski. 20.00—20.30 Hejnał z Wieży Marjackiej, komunikaty. 20.30 Koncert Część I.: 1. a) Ponchielli: Arja z op. „Gioconda“, b) Verdi: Traviata. arja Alfreda z II-go aktu, c) Mascagni; Siciliana z op. „Rycerskość wieśniacza“ — p. Stanisław Siwik. — 2. M. Bruch: Koncert skrzypkowy g-mol — p. Dortheimerówna — akomp. p. Mela Neuger. 3. a) Puccini: Turandot, wyjątek z I-go aktu, b) Puccini: Tosca, wyjątek z III-go aktu „O dolci mani“..., c) Toselli: Rimpianto — śpiew p. Stanisław Siwik. — Część II.: 4. a) A. Bettinelli: Tęsknota, b) J. Clerice: Czar złudzeń (Valse chante), c) Ch. Gounod: Wiosna. — Przerwa. — 5. a) R. Benatzky: Toi et moi (Valse boston), b) Romans cygański: Noc cicha, c) Octave Cremieux: Pocałunek. Numer 4 i 5 wykona p. Stanisława Żurawska. W przerwie komunikat „Messager Polonais“ po francusku. 22.00 Transmisja z Warszawy. 22.30—23.30 Transmisja muzyki salonowej z restauracji.

Czwartek dnia 15 grudnia.

12.00 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.05—14.00 Koncert z Filharmonji Warszawskiej dla młodzieży szkolnej. 16.40—17.05 Pogadanka dla pań: p Aleksadra Łuszczyńska, Naucz. Miejsk. Szk. Gosp. Dom.: „Praktyczne wskazówki o praniu i czyszczeniu plam“. 17.20—17.45 „Początki piśmiennictwa polskiego“, wygł. Dr. W. Taszycki, Doc. U. J. 17.45—19.00 Transmisja z Warszawy. 19.00—19.15 Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 Rozmaitości. 19.35—20.00 Dyr. Jan Stanisławski: „I-sza lekcja języka angielskiego“. 20.00—20.30 Hejnał z Wieży Marjackiej i komunikaty. 20.30 Transmisja z Warszawy.

Piątek dnia 16 grudnia.

12.00 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz koncert gramofonowy. 16.40—17.05 Program dla dzieci. 17.20—17.45 „Przegląd literatury gwiazdkowej“, Dr. Lidja Ciołkoszowa. 17.45—19.00 Transmisja z Warszawy. 19.00—19.15 Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 Rozmaitości. 19.35—20.00 „Przegląd geograficzno-gospodarczy“, wygł. Dr. W. Ornicki, Asyst. U. J. 20.00—20.15 Hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat sportowy. 20.15 Transmisja z Warszawy.

Sobota dnia 17 grudnia.

12.00 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz koncert gramofonowy. 17.20—17.45 Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr. Karolina Binzerówna: „Jak należy się poprawnie uczyć?“. 17.45—19.00 Transmisja z Warszawy. 19.00 - 19.15 Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 Rozmaitości. 19.35 - 20.00 „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“, wygł. Dr. J, Reguła, Wicesekr. U. J. 20.00—20.30 Hejnał z Wieży Marjackiej, komunikaty. 20.30 Transmisja z Warszawy.

Ankieta radjowa „Alarmu Powszechnego“.

Dziewięć miesięcy mija od chwili kiedy po raz pierwszy detektorowicze krakowscy usłyszeli w swych słuchawkach audycję nadaną przez miejscową radjostację. Przez te dziewięć długich miesięcy usłyszeliśmy całą masę różnych koncertów, odczytów, prelekcyj, oper, operetek i t. d. Audycje te odbiły się szerokiem echem wśród miejscowego społeczeństwa. — **Niektóre z nich zachwyciły wszystkich,** inne podobały się pewnej tylko części słuchaczy, wreszcie były i takie, **które nie podobały się dosłownie nikomu.** Czasami zauważano zupełny brak pewnych audycyj. Niestety nie znalazł się dotychczas nikt, ktoby się odważył zebrać te głosy słuchaczy, wyciągnąć z nich odpowiednie wnioski i podać te uwagi dyrekcji stacji, jako dezyderaty do układania programów na przyszłość. Niewdzięcznej tej roli podejmuje się **„ALARM POWSZECHNY“** i **zwraca się z gorącą prośbą do tych wszystkich, którym dobro radjofonji polskiej leży na sercu, by zechcieli wziąść udział w ogłoszonej ankiecie.**

Zbudź się więc Szanowny Czytelniku z apatji, chwyć za pióro i odpowiedz na następujące pytania:

1) Co mi się szczególnie podoba w programach krakowskiej radjo-stacji?
2) Co mi się nie podoba?
3) Jakie audycje chciałbym usłyszeć?

Wypowiedzcie się wszyscy i wy, co **hymny pochwalne na cześć stacji** układacie i wy co chwili otwarcia stacji **złorzeczycie!**

„ALARM POWSZECHNY“ w myśl swojej dewizy udzieli na swych łamach głosu **wszystkim!**

W każdym numerze znajdziecie treść nadesłanych w ciągu tygodnia odpowiedzi.

Więc do dzieła! **Now.**

——o——

Ze względów technicznych wskazanem jest nadsyłanie odpowiedzi **treściwych i krótkich.** Do odpowiedzi załączyć dokładnie

wypełniony kupon,

który poniżej zamieszczamy.

KUPON.

Imię i nazwisko

zawód ....

adres ....

rodzaj odbiornika ....

wyciąć, wypełnić i załączyć do odpowiedzi!

Dodamy, że będziemy uwzględniać tylko te odpowiedzi na ankietę, do których dołączony będzie taki kupon, a to celem zebrania pewnej statystyki z ankiety, co będzie miało zarazem i **znaczenie naukowe.**



Posłowie po powrocie z Warszawy.

Spójrz, mój kochany, kto tam za nami tak spieszy ?
— Egzekutor

— I kto jeszcze ?
— Policjant, no i — żandarm...

MYŚL.

„Lat 50 patrzę na Polskę i widzę, że jest to kraj, w którym nic silniej nie jest nienawidzone jak **prawda, cnota i talent.** Jest to jeszcze kraj **„junaków“.** Kto tu zuchwale umie deptać, obalać, niszczyć, ogłupiać, tego się nosi na rękach i wynosi. — Dowody na to w życiu“.

Warszawa 1927.

Marjan Wawrzeniecki.

„Rzemieślnik puka do drzwi u bramy własnego państwa".

Krzyk rozpaczy wydarł się z piersi bezrobotnego majstra

Apel nasz do szerokich warstw ludności pracującej, w którym wzywaliśmy do wypowiedzenia się na łamach naszego pisma nie został bez echa.

Z różnych stron zwrócono się do nas z pełnem zaufaniem powierzając nam swe troski i prosząc równocześnie o poparcie na łamach „Alarmu Powszechnego". Czyniąc też zadość życzeniom naszych czytelników, druku jemy nadesłane artykuły w miarę miejsca w mniej lub więcej poprawionej formie.

Ale jednego listu postanowiliśmy nie zmieniać i dać go czytelnikom w **tej formie,** w jakiej został nadesłany. Może ta forma, ten styl skargi głębiej poruszy i przejmie, aniżeli najw[illegible] formy stylistyczne.

Autorem listu jest mistrz kunsztu szewskiego p. Ciesielski, zam. przy ul. Wita Stwosza L. 25. Przytaczamy jego pismo w oryginale.

Niech autor przemówi z łamów „Alarmu Powszechnego" własnym, bezpośrednim i przerażającym rzeczywistym językiem:

ALARMUJĄCY GŁOS RZEMIEŚLNIKA

Rzemieślnik puka do drzwi u bramy własnego państwa, aby głos jego alarmowy usłyszano. I któsz to ma być w posłuchu, jak tylko jego państwo w jego Ojczyźnie, rzemieślnik myśli i muwi gdzie jest moja matka ktura moje wieki młodości pielęgnowała, a jam był zawsze i będe strużem, jej. Otusz dziś wołam, ukochano matko ratunku pragne i jestem tak słaby że podnieść się ledwo mogę, nie roschodzi się o mnie, bo może jestem na schyłku wieku, ale roschodzi sie o moje potomstwo nie tylko rzemiosła, lecz i o moją własną rodzinę, która woła ojcze nasz dajnam chleba dajnam nauke i rzemiosło na przyszłość, siedzimy przy prużnych warsztatach z prużnemi rękoma, od czasu do czasu są tylko uderzenia do drzwi, przypominam sobie że niekto inny, jak tylko jaki egzekutor podatkowy za kase chorych podotek od I mieszkania, podatek dochodowy, bo przedtem podałem w zeznaniu do izby skarb., że zatrudniamdwóch czeladzi a pomiesiącu okazało sie, że spowodu braku pracy czeladzia odeszli a ja mam za cały rok płacić podatek obrotowy, to znów kara za włoke nie wykupienia pa tętu, lub przymusowy wykup to znów podatek obrotowy, zdziwieniem zaputuje gościa co Sza nowny pan sobie rzyczy, przyszedłem zobaczyć jakie pan ma ubrania i rzeczy a czy są w ogule całe odzywa się egzekutor przeciez pan niezapłacił tych i tych podatków roztwiera starą szafe bez zawias, a czyje te dwa ubrania zapytuje, to moje jedno zapisze do egzekucji. Błagam i prosze aby to nie czynić je jestem bes pracy a jeśli mam to mało że wogule nie wystarcza na utrzymanie skromne egzykutor nie zważając na prośby moje zapisał ubranie i odchodzi, panie panie odzywam sie ubrania moje przecie od przodu podarte. Egzekutor: To będzie na szmaty. **Ciesielski Jan.**

Oto jak się wypowiada drobny rzemieślnik. Czyż tu potrzebne są komentarze? Czyż te nieuczone słowa **nie krzyczą głosem rozpaczy i beznadziejnego zwątpienia?** Niechże usłyszą głos ten ci, którzy dzierżą w swych dłoniach ster spraw społecznych i w miarę możności niech przyjdą z pomocą tym, co w nędzy giną, nadaremnie czekając dla siebie i dla swoich dzieci lepszego jutra.

Maków Małopolski

wzywa pomocy!

Z **Makowa** piszą nam:

Jak na dzisiejsze czasy stosunkowo silnie rozbudowujący się Maków cierpi na ogólnie znany „brak gotówki". Zawdzięcza jednak rozbudowę prywatnej inicjatywie, gdzie często budowa niewielkiego parterowego domu trwa 2—3 lat. Uzyskanie długoterminowej rządowej pożyczki jest **nieokreślenie trudne. Daleko jednak gorzej dzieje się tu z małym przemysłem.**

Zapomniany i pozbawiony najmniejszej opieki lub pomocy ze strony rządu mały przemysł, jest traktowany po macoszemu, podczas gdy dla nowo wybudowanego budynku mieszkalnego przysługuje przywilej nieobłożenia go podatkiem rządowym na przeciąg kilku czy kilkunastu lat i możność uzyskania pożyczki długoterminowego. Dla małego przem. to nie istnieje. Gdy zaś o własnych siłach rzemieślnik czy jakiś obrotniejszy osobnik da dwom ludziom zajęcie w swoim dopiero co rozpoczętym przemyśle, zostaje natychmiast obłożony całą litanią różnych podatków i dodatków do podatków.

Są wypadki, gdzie taki **„przemysłowiec" utrzymuje się wraz z rodziną za to 90 zł. miesięcznie (!)** żyjąc tylko myślą dojścia do celu. Tak wegetuje przez czas jakiś, **najczęściej pada pod ciężarem za wcześnie**

Gawęda tygodniowa.

Zgoda narodowa przy kieliszku. — „Kasarnia" akademików. — Polowanie na „grube ryby" wyborcze. — Bezrobotni posłowie. — Święta idą. — Mały interes, ale pewny...

Jest wynalazek na zgodę narodową, partyjną, wyznaniową. Słowo święte nie pogodzi, ale dobry stół pieczeniarski zawsze. To też przy otwarciu nowego gmachu Kasy Chorych, a właściwie przy stole pieczeniarskim z jednego widelca jedli kiełbasę w sosie **„Naprzód"** z **„Kurjerkiem"**, Chadecja z towarzyszami, mahometanie z katolikami, a wojsko i władze po raz pierwszy — od powstania Polski — wysłuchało nabożnie „Czerwonego sztandaru" stojąc. Całowano się „z dubeltówki", ba — niczem przy wigilijnym stole. Wszyscy podnosili zasługi wszystkich. Zapomniano tylko o architekcie, który rzecz całą projektował. A w przystępie szczerości słusznie zauważył jeden z naczelnych redaktorów:

— Dobre wino, dobre wódki, nie będziemy już nic pisali na Kasę Chorych... tylko w Kasie!

*

Wieczorami ruch pod „kasarnią" (Dom akademicki) akademików przy „Oleandrach".

Krążą, wyczekują, panny pannice, całe i pół-dziewice, na swych lubych „zakoszarowych akademików" i niejedna „ciekawa Kasia wiedziećby chciała, jak tam kasarnia wewnątrz wyglądała" i zagląda ciekawie na podwórko. „Dwójki", parki strzelają z obu dubeltówek przy pocałunku, słowem sielanka na całego. I mówią stare pryki, że młodzież dzisiejsza jest bez ideologji. Któż, jak nie oni potrafią tak siarczyście szarlestonować, kinować, footbalować i serdecznie; z oddaniem się całej polskiej, młodej duszy kochać płeć słabą? Ale to nie świadczy, by młodzież nie miała patrjotyzmu, poświęcenia się dla idei. Tylko trzeba jej wskazać drogę, prowadzić — byle tylko nie na komisarjat — rąbać słowem Bożem, a nie szablą policyjną lub szarżą konnicy.

— Jaki jest pański ideał? — pytam jednego z nich.

— Ach, ideał, to Stefcia Końska. Ma biust powiadam redaktorowi, jak łabędź.

— Nie wiem, czy łabędź ma biust, ale pozatem?

— Motocykl z przyczepką i spodnie szerokie, spodnie szarlestonowe!

Deszczyk począł kropić, rozeszliśmy się w zgodzie i wzajemnem zrozumieniu.

*

Na Rynku jakieś zbiegowisko. Wścibiam i ja nos i patrzę. — Rzecz godna uwagi! Gapie gapią się na poczciwego policjanta, który chodzi w kwadracie i odmierza po dziesięć kroków.

— Biedny! — szepcze jeden ze współczucia? — Zapewne dostał melancholji.

— Panie! — pytam go wzruszony. — Długo pan tak może chodzić w kwadracie po Rynku i odmierzać kroki.

— Cicho! — odparł mi groźnie — bo idzie władza, a ja kroki pomyliłem.

Rzeczywiście, coś było pomylonego, bo i komisarz począł chodzić z nim i odmierzać kroki, do dziesięciu w kwadracie. Ki djabli — myślę sobie — czy odmierzają miejsce na grobowiec dla jakiego zasłużonego radcy miejskiego? Wszak to jest rzeczą kolegi Wolnego, który na to ma patent i pozwolenie.

— Jest trzynaście kroków! — krzyczy groźnie starszy policjant i zapisuje się do notesu młodszego, trzęsącego się ze strachu. Policjanci także się bo-

nałożonych opłat i podatków, lub brak za drogich dla niego porad fachowych. Często uzyskana pożyczka po zbadaniu dobrych podstaw danego przemysłu **w wysokości kilku tys. zł. dałaby świetnt rezultaty.**

Maków i okolica. prócz kilku tartaków, ma przemysł bardzo słabo rozwinięty a o rozwinięciu się tegoż bez jakiejś pomocy Rządu na razie mowy niema! Górzysta i **bezsprzecznie jedna z najbiedniejszych tutejsza okolica,** chociaż podobno w skarby natury bogata, **nie jest w stanie wyżywić własnymi produktami rolnymi swej licznej ludności.**

Zauważyć należy, iż przed wojną miejscowość posiadająca trzystą kilkadziesiąt numerów wysyłała około 300 ludzi rocznie za granicę przeważnie na roboty sezonowe, dziś z trudnością wyjeżdza około 70 osób. Reszta szuka zajęcia na miejscu, z radością witając każdy ruh dający możność zarobkowania, którego brak.

Maków, listopad 1927.

E. P.

Pracy dla bezrobotnej inteligencji!

Ze Szczakowej donoszą nam: Ustawicznie pisze się o bezrobotnych inteligentach, nie mających zajęcia, a jednak utrudnia im się dostęp do jakichkolwiek stanowisk. Wypadki takie mają miejsce w Szczakowej. Oto starszy urzędnik pocztowy, podjął się uczenia w tutejszej szkole. Ciekawi jesteśmy, jak może człowiek z przed 20 lat skutecznie uczyć młodzież, choćby nawet posiadał maturę gimnazjalną, ale bez rutyny i praktyki? Jako starszy urzędnik jest nie najgorzej sytuowany, **zajęcie zaś należałoby dać kwalifikowanym bezrobotnym, fachowcom w tej dziedzinie.** Również i naczelnik stacji, **właściciel fabryki wyrobów betonowych udziela lekcji matematyki w szkole przemysłowej T. S. L.** za wynagrodzeniem **czterech złotych** za godzinę. Do nadania tych posad przyczyniła się w znacznej części, żona dyrektora gazowni w Szczakowej stojąca finansowo doskonale, udzielająca wraz z córką lekcji pobierając również po 4 złote za godzinę. A inteligencja bezrobotna chodzi bez pracy i **powiększy groźną armję bezrobotnych.**

Czemu w Krzeszowicach utrudnia się przejazd?

Od dłuższego czasu skarżą się mieszkańcy Krzeszowic, Tenczynka i inni na stałe (nawiasem mówiąc zbyt długie) zamykanie przejazdu na stacji w Krzeszowicach. — Zdarzały się często wypadki, że człowiek spieszący na pociąg musiał czekać 10 minut i spóźniał się. Za przekroczenie zaś zapory karze się **winnego grzywną 5-ciu złotych.** Odzywały się często głosy, ażeby most powietrzny z Gwoźdźca koło Krzeszowic przenieść nad rogatkę, gdyż tam jest zupełnie niepotrzebny. Cóż kiedy naczelnik stacji **Mojżesz Becher** twierdzi, że to jest zbyteczne. **A tymczasem ludzie jak czekali, tak czekają. Należałoby może, aby krak. Dyrekcja kolei zainteresowała się bliżej tą sprawą?**

Dr Putek przegrał wojnę z Konsystorzem

Było to do przewidzenia.

Zatarg między urzędem gminnym i parafjalnym w Choczni, o czem wspominaliśmy w poprzednim numerze „Alarmu Powszechnego“ w dziale „Polityka na wesoło“ został już zlikwidowany. Krakowski konsystorz zwrócił się do starostwa w Wadowicach z prośbą o pouczenie choczeńskiego dra wójta i przewodniczącego komitetu kościelnego, że do spraw czysto kościelnych mieszać mu się nie wolno. Pouczenie to ma uniemożliwić wywoływanie w parafji ciągłych sporów i zaburzeń; w przeciwnym wypadku **konsystorz zapowiedział, że praw swych bronić będzie z całą stanowczością, nie biorąc najmniejszej odpowiedzialności za skutki, które może wywołać.**

To widocznie poskutkowało, gdyż dzwon największy jest już w kościele. Uroczystej konsekracji dzwonów dokona książę Metropolita dnia 11 grudnia b. r.

R. N.

Przeniesienie b. posła Romana.

Jak nam donoszą z Wadowic, były poseł P. S. L. „Piasta“ p. Józef Roman, nauczyciel gimnazjalny w Wadowicach przeniesiony został na podobne stanowisko do Łomży. Kandydatem „Piasta“ przy nadchodzących wyborach na to miejsce ma zostać także nauczyciel gimnazjalny z Wadowic p. Wł. Klisiewicz.

Dekoracja zasłużonych w N. Targu

W uznaniu zasług, położonych na polu pożarnictwa, udekorowani zostali w niedzielę 4 grudnia b. r. członkowie tutejszej Ochotniczej Straży Pożarnej w liczbie ośmiu, srebrnym medalem zasługi. Wśród nich burmistrz Nowego Targu, p. Rajski i naczelnik Okręgu IV, p. Dworski. Ten ostatni otrzymał złoty medal zasługi. Przy dekorowaniu obecni przedstawiciele władz i wojskowości z starostą, p. Strzelbickim na czele.

Redakcja „ALARMU POWSZECHNEGO“ poszukuje korespondentów. Zgłaszać się należy listownie lub osobiście do Redakcji między godz. 1—3 św. Jana 1, parter.

ją. Najwięcej to się boją redaktorów.

— Dziesięć kroków było, w myśl przepisu — twierdzi biedny posterunkowy. — Tylko, że pan komisarz ma krótsze nogi, a ja dłuższe, stąd różnica trzy kroki.

— Żadne gadanie! Jutro do raportu! U mnie było i jest 13 kroków.

Srogi władca odszedł, ja za notesik i gadu-gadu.

— Panie! — mówi ze łzami posterunkowy — pewnie stracę posadę. Po tych przeklętych akademikach kazano nam nie oddalać się od wyznaczonego miejsca, tylko chodzić na przestrzeni dziesięciu kroków. Ja mam nogi dłuższe...

— Wiem... wiem! Komisarz jest mniejszy i jeszcze nie dorósł i nie dorośnie. **Ale jak pan tak kroki liczy, to pan nic nie widział, co się wokół dzieje?**

— **Widzę tylko koniec swojego buta i liczę kroki!**

— Dziękuję panu — odparłem ze współczuciem. — Gdyby dla kogo było potrzeba lekarza psychjatry, służę, mam szwagra weterynarzem powiatowym.

Ruch przedwyborczy w Krakowie już się zaczął. Bezrobotni posłowie myszkują przedewszystkiem za flotą wyborczą, szperają za naiwnym bogaczem, który chciałby razem z nimi kandydować, a przedewszystkiem założyć fundusz wyborczy. Młodzież kandydacko-poselska z siatkami ugania koło Kalwarji za grubym „Schmetterlingiem“, inni zapuszczają się aż do Gumisk pod Tarnów wywabić tura dolarowego. Bo Kraków sam goły. Mistrz Treter i redaktor Cesar zrzekli się kandydatury z braku gotówki. Bojko-tują wybory. Zaś b. posłowie drżą z trwogi o przyszłość, o chleb codzienny, spożywany w błogości ducha w czasie pięcioletniego mandatu. Właśnie zaczepia mnie jeden z nich i słodziutko pyta:

— Dobrodziej będzie brał udział w wyborach?

— Owszem... szukam gości na Martel i salami. Kiełbasy ordynarnej podczas wyborów już nie jadam... Cierpię na niestrawność..

— Ale nie do kiełbasy, tylko do pracy; płacimy po 100 złotków dziennie!

— Fiu... a pieniądze są!?

— Może książe... może senator lanckoroński...

— Może... może! Wam to, lecz nie mnie pomoże, bo lista posłów już ułożona, spisy drukują się w państwowej drukarni, ot coś tak, jak w gimnazjum katalogi z primami...

— A czy ja tam jestem? — pyta mnie zaniepokojony b. poseł.

— Owszem... na ostatniej stronie między inseratami!

Były poseł odszedł „struty“ i zapewne weźmie się do jakiejś uczciwej pracy we dwie ręce i nogi i będzie kolportował **„ALARM POWSZECHNY“.** Małe źródełko dochodów, bo małe, ale uczciwe i pewne!

Święta, święta, już na karku! Skwaszone miny urzędników i ludności pracującej zapowiadają nie tęgie tegoroczne święta, boć trudno pięknie kolendować przy śledziu i herbatce, a na gwiazdki się nie zapowiada. To też i kupcy są zdenerwowani i pesymistycznie usposobieni. — Tylko firma „Aeternitas“ zaciera ręce i mówi przez telefon do swojego konkurenta Wolnego:

— Zobaczysz kolego! Odkujemy się na święta! Już widzę żywych nieboszczyków przed i poświątecznych. Potem idą wybory — także będzie interes!

Grunt w tem, — aby handel szedł!

Od Administracji.

Stara to jak świat prawda, że wymiana towaru czyli handel jest podstawą życia zbiorowego, i równie starym pewnik, że **podstawą handlu jest reklama**. Im lepsza jest reklama towaru czy interesu tem pewniejszy skutek, **A czyż może być reklama lepsza jak ogłaszanie się w bezpartyjnym, popularnym tygodniku?**

Nasi kupcy zapominają niestety, że reklama w pismach codziennych ginie zwykle w natłoku innych ogłoszeń podobnie jak ginie i sam numer codziennego pisma, po parogodzinnem istnieniu, niby jętka — jednodniówka, bez śladu...

Natomiast ogłoszenie w piśmie tygodniowem trwa. Przedewszystkiem **trwa 7 razy dłużej** a tem samem jest **700% większa korzyść z tego samego ogłoszenia w piśmie tygodniowem** zamieszczonego.

Następnie dziennik czyta każdy pospiesznie, nerwowo ledwie okiem rzuci na ogłoszenia i to — niezawsze. Tygodnik zaś zwykle czyta się dokładnie, „od deski do deski“, nic nie ujdzie uwagi czytelnika pisma tygodniowego. Inna poprostu psychologja jest u czytelników tych dwuch rodzajów prasy. Tygodnik wreszcie jest zwykle składany w roczniki a skutkiem tego **ogłoszenie umieszczone w „Alarmie Powszechnem“ jest — można powiedzieć — nieustającą reklamą!**

Dlatego to zbytecznem chyba przekonywać o wartości reklamy kupieckiej w naszem piśmie.

„Alarm Powszechny“ jako tygodnik bezpartyjny i wszechstronny, **stojący równocześnie na wysokim poziomie publicystycznym — dotrze niewątpliwie do rąk najszerszych sfer społeczeństwa.** Dlatego też leży w żywotnym interesie każdego, kto tylko ma coś do ogłoszenia aby skorzystał **niezwłocznie zprzystępnych warunków działu ogłoszeń „Alarmu Powszechnego“.**

Administracja
„Alarmu Powszechnego“
KRAKÓW, Św. JANA 1.

Wydaje i za treść odpowiada naczelny redaktor PIOTR RYSIEWICZ.
DRUKARNIA GRONUSIA I ORŁOWSKIEGO W KRAKOWIE, ULICA STOLARSKA L. 6.